Nr 136 Kraków, 18 Czerwca — Czwartek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1 Lipca 1874 r.

w Krakowie

na pół roku złr. **10** — na kwartał złr. **5** — na 2 miesiące złr. **4** — na 1 miesiąc złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku złr. **12** — na kwartał złr. **6** — na 2 miesiące złr. **5** — na 1 miesiąc złr. **2·50**.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☛ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 17 czerwca.

Skandale na dworcach kolei w Paryżu i Wersalu, którym odpowiada ton polemiki między dziennikami imperyalistowskiemi i republikańskiemi, wskazują dowodnie, że walka stronnictw we Francyi już nie jest na ostrzu miecza, ale, że tak powiemy, na końcu kija.

Naczelnik skrajnych republikanów, niegdyś dyktator, przezywa „nędznikami“ imperyalistów, za co otrzymuje od byłych wojskowych cesarskich pogróżki laską i pięścią w twarz. Gdyby nie wmięszanie się policyi, bitka na pięści i kije na publicznem miejscu byłaby może wstępem do rozruchów na szersze rozmiary. Dość odczytać artykuły Pawła Cassagnac w *Pays* i odpowiedzi republikanckich organów, aby widzieć, że uderzenie w twarz Gambetty, to tylko jedna z oznak tej wzajemnej nienawiści stronnictw, której towarzyszy wzajemna pogarda.

Obfitująca w niezręczność i niekonsekwencyę prawica legitymistyczna i monarchiczna, przynajmniej pod względem poczucia honoru i godności własnej może tryumfować. Mimo, że rozdziela ją przepaść zasad od reszty stronnictw, nie objawia ona nienawiści w walce, ani też przeciwnicy nie mogą jej okazywać pogardy, owszem mimowolnie uszanować w niej muszą przekonanie. Prawica monarchiczna i republikancka lewica staczają walkę od lat paru bardzo zawziętą, wszelako używając szlachetniejszej broni i bez skandalów. Dopiero, gdy do współzawodnictwa z republikanami występują bonapartyści, podzielający te same teorye o wszechwładztwie ludu, broniący powszechnego głosowania, żądający rozwiązania izby, zgoła zbliżeni nie tylko całym katechizmem rewolucyjnych zasad 89 r., ale nawet użyciem środków politycznych; wszelako w odmiennym celu, walka wszczyna się na kije.

Nagromadził się taki zapas wzgardy, nienawiści, wzajemnych oskarżeń, osobistych antagonizmów, taka zaciekłość stronnictw obok pychy, żądzy władzy i prywaty, że gdyby tylko nieco więcej było sił żywotnych, widzielibyśmy dziś we Francyi najbardziej barbarzyńską wojnę domową. Gdy na to jednak nie stać w obecnej chwili schorzałego organizmu, bezsilna nienawiść stronnictw, co pochłonęła resztkę patryotyzmu, wybucha jadem kalumnii, skandalów, lub rzuconych na siebie wzajemnie interdyktów i prohibicyj. Skandal polityczny i publicystyczny nie jest zresztą w obecnych czasach wyłącznym udziałem upadłej Francyi. Jego wzrost znamionuje i inne społeczności europejskie wraz z upadkiem godności i moralności opinii publicznej. Im bardziej liberalizm zaciera cechy chrześciańskie w życiu politycznem, znika wraz z niemi to poczucie, które było także owocem idei chrześciańskiej, poczucie honoru i godności rycerskiej w walce z najzawziętszym nawet przeciwnikiem.

To też dzisiejsze parlamenta jak i publicystyka nie przypominają średniowiecznych turniejów, gdzie można było zadać cios śmiertelny zapaśnikowi, ale niegodziło się go znieważać, lecz są raczej polem, gdzie się toczy walka w pośród wrzaskliwych kłótni i wywoływania niecnych czynów, podłych obelg.

Co się stanie z opinią publiczną, co z parlamentaryzmem, co z publicystyką, i jakie w podobnych zgromadzeniach zająć mają stanowisko ludzie, którzy się szanują — oto pytanie nasuwające się nie tylko we Francyi, lecz wszędzie, skoro skandal przejdzie w zwyczaj, a uczucie honoru zastąpi tylko policya....

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 16 czerwca.

Dzisiejszy przegląd dzienników od *Gazety Wiedeńskiej* rozpocząć wypada. Publikacye dzisiejsze większą nadają wagę dymisyi ministra wojny jenerała Kuhna. Gazeta urzędowa przedewszystkiem ściele kwiatami schody, któremi opuszcza baron Kuhn tak zwaną „szarą kamienicę“ na *Hof*. Oprócz słów pełnych uznania dla jego działalności — słów, jakich nie szczędzono także przed trzema laty p. Beustowi — jenerał Kuhn otrzymał wielką wstęgę orderu św. Szczepana, najwyższą w Austryi dekoracyę po złotem runie i krzyżu Maryi Teresy, z których ostatni udziela się tylko za czyny najwyższej waleczności. Jenerał Koller, namiestnik czeski przy tej sposobności uzyskał również „słowo uznania za znakomite usługi“ w Pradze oddane. Nominacya jenerała Philippowicza (starszego) głównodowodzącym w Pradze i przeniesienie go tam z Berna, jak również nominacya jenerała Philippowicza młodszego główno-dowodzącym w Bernie jest tylko następstwem opróżnienia w Pradze komendy wojskowej wskutek zamianowania jenerała Kohna ministrem wojny. Jenerał Koller łączył bowiem obok namiestnictwa także w ręku swojem komendę jeneralną. Namiestnictwem odtąd kierować będzie baron Weber, komendą jeneralną jenerał broni baron Philippowicz. Lecz najważniejszą może jest nominacya jenerała barona Johna, głównodowodzącego w Styryi, szefem sztabu jeneralnego w miejsce jenerała Galliny, który był tylko „kierownikiem“ sztabu jeneralnego. Otóż ta nominacya zdaje się być sygnaturą wszystkich zmian właśnie przedsięwziętych. Baron John, szef sztabu w wojnie włoskiej w r. 1866. tj. szef sztabu przy boku arcyksięcia Albrechta, ówczesnego wodza naczelnego we Włoszech, posiada pełne sympatye a nawet przyjaźń arcyksięcia Albrechta. Nie przypuszczam żadną miarą, aby nominacye jenerałów Kollera i Johna miały znaczenie zamiaru reorganizacyi armii, owszem nie wątpię, że następcy jenerałów Kuhna i Galliny dalej prowadzić będą dzieło organizacyi wojskowej w kierunku dotychczasowym, lecz obok — większej emancypacyi sztabu jeneralnego i jeneralnej inspekcyi od ministerstwa wojny, nowe nominacye są zwiastunem dalszych zapewne zmian osobistych a może i zasadniczych, o czem niżej. Ciekawą jest, jak dzienniki tutejsze przyjęły wiadomości wczorajsze. Otóż cała prasa liberalna, ubolewa nad dymisyą barona Kuhna, tudzież nad usunięciem barona Kollera z Pragi. Zupełnie zadowolone z nowych nominacyj — lubo zawsze z żalem z powodu ubytku barona Kollera w Pradze są *Stara Presse*, oba *Fremdenblatty*, *Morgenpost*, *N. W. Blatt*, tudzież *Tagespresse*. Inne pisma, zwłaszcza *Nowa Presse*, *Deutsche Ztg*, *Tagblatt*, *Extrablatt*, *Vorstadt Ztg* nie bardzo są zachwycone z powodu odwołania barona Kollera z Pragi i usunięcia barona Kuhna. Powołanie jenerała Kollera do Wiednia — utrzymują te pisma — może łatwo między Czechami wzniecić nadzieję, jakoby zanosiło się na zmianę systemu, o której naturalnie nie ma mowy, lecz Czesi gotowi uwierzyć. *Deutsche Ztg* zowie to błędem politycznym gabinetu, iż w obecnej chwili przystał na nominacyę barona Kollera ministrem wojny. *Nowa Presse* twierdzi, że upadek barona Kuhna nastąpił w skutek intryg rozmaitych, które to twierdzenie zdaje się grzeszyć przesadą; w podobny sposób przedstawia zmianę najnowszą *Tagblatt*, który — jak zawsze — z zręcznością dziennikarską wycisnął tę cytrynę aż do ostatniej kropli, bo aż trzy artykuły wstępne poświęcił nominacyom dzisiejszym; otóż *Tagblatt* pisze cały romans w oddziałach o powodach ustąpienia ministra wojny, upstrzonych konwersacyą między baronem Kuhnem i podwładnymi oficerami, przypisuje upadek ministra wojny ostatnim manewrom w St. Pölten, wie od razu, że arcyks. Albrecht ma być mianowanym naczelnym dowódzcą armii, że arcyks. Albrecht, tudzież bar. Koller są zwolennikami przymierza z Rosyą, że obaj mają przygotować armię do boju — zgoła wszystko wyczerpnął, co można było uczynić w trzech artykułach wstępnych, a może znalazłby wiarę, gdyby ten dziennik nie miał nieszczęścia, iż w tym samym numerze w „*Nachtragu*“ mieni ks. Karlosa Auersperga następcą barona Kollera w Czechach, w chwili, kiedy *Gazeta Wiedeńska* ogłasza nominacyę barona Webera. *Vorstadt-Zeitung* uważa dymisyę jenerała Kuhna po prostu za zwycięstwo arcyksięcia Albrechta i dworskiego stronnictwa wojskowego. Wreszcie *Vaterland* mniema, że liberalizm barona Kuhna nie zgadzał się z wymogami wojskowemi, zaś baron Koller może być bardzo dobrym ministrem wojny, ale nie dobrym był namiestnikiem. Wierząc w to, czego pragnie, dziennik wspomniany upatruje w przeniesieniu barona Kollera z Pragi do Wiednia wskazówkę, że zanosi się na zmianę systemu w Czechach, zwłaszcza ze względu na fakt, iż zmiana nastąpiła w przeddzień wyborów czeskich. Baron Kuhn nie był odpowiednim ministrem wojny, a baron Koller nie był odpowiednim namiestnikiem — powiada *Vaterland*; tracimy dobrego ministra wojny i dobrego namiestnika — powiada *Nowa Presse*. Te zdania wprost przeciwne, to jakby dwa bieguny odwrotne. Co się tyczy barona Webera, nowego namiestnika czeskiego, jedne pisma wątpią, czy zdoła zastąpić barona Kollera; inne zaś wymieniają życzenie i nadzieję, aby ubytek bar. Kollera nie dał się uczuć w Czechach. Najpewniejszym siebie jest *Nowy Fremdenblatt*, który wie, że Czesi lękają się barona Webera może jeszcze bardziej, aniżeli barona Kollera. Okrzyk tryumfalny, jakim kończy tenże dziennik swój artykuł: „Trwoga Czechów — to nasza nadzieja“, nie jest godnym pisma austryackiego i może tylko być wyrazem życzeń stronniczych nie rządowych. Jak słyszymy z dobrze poinformowanych kół wojskowych, pierwszem następstwem nowych nominacyj ma być zniesienie przyjętej z tak wielką niechęcią ustawy o awansach wojskowych, o której wam pisano stąd w swoim czasie. Dalej słyszę, iż baron Kuhn — zanim obejmie komendę w Gracu — udaje się na urlop na czas dłuższy. Jenerał-porucznik Gallina ma być przeniesionym do Pesztu. Doniesienie jednego z dzienników tutejszych o zamianowaniu jenerała Galliny główno dowodzącym we Lwowie, jest zatem nieprawdziwe.

Na teraz sprawa X. Prato ustąpiła z porządku dziennego. Zamilkł spór także o § 18 i jego interpretacyę. Przybył bowiem inny materyał. O tej sprawie możnaby powiedzieć: „załatwiona wskutek nominacyi nowego ministra wojny“, podobnie jak ś. p. baron Eötvös w r. 1866 po wojnie czeskiej na kilku swoich rękopismach treści prawnopolitycznej miał napisać: „załatwione przez p. Bismarka“.

Wołyń 10 czerwca.

Parodyowany samorząd gmin wiejskich pod dyrekcyą mirowych pośredników, do takich monstrualnych dochodzi rozmiarów, że rząd nakazał powszechną rewizyę kancelaryj gminnych, a to z powodów roztrwaniania znacznych sum gminnych, zostających w ręku starostów i starszyzn, któremi dysponując samowładnie pisarz gminny wraz z mirowym pośrednikiem, zbogacają się niemi. Chociaż wydatki są zwykle czynione niby z przyzwoleniem starszyzny gminnej, ta jednak jako nie piśmienna, nie może tego wiedzieć, czy i jak takowe wydatki są zapisywane w księgach gminnych, których kontroli nikt z zwierzchności gminnej nie zdolny prowadzić. I tu właśnie jest ogromne pole do nadużyć, do czego moskiewskie czynownictwo tak jest z natury swej skłonne. Czerpią więc bezkarnie jakby z niewyczerpanej studni ściągane z włościan do kasy gminnej sumy, które są dość znaczne.

Nie dość jeszcze na tem. Należało pośrednią lub bezpośrednią drogą wciągnąć do współudziału i starszyznę gminną, aby w danym razie odpowiedzialność z siebie zrzucić. Że starszyzna gminna stanowi reprezentacyę gminy, której przewodniczyć jej przeznaczono, jest więc jej powagą, to też czynownictwo moskiewskie stara się być z nimi zawsze w dobrem zachowaniu, aby łacniej korzystać mogło z tego co zostaje w ich ręku. Zapraszają więc ich do siebie na rozmaite uczty, i uczęszczają na podobne do ich domów, przy czem oczywiście figuruje zawsze i pop miejscowy.

Żadne zebranie czynownictwa bez kart obchodzić się nie może, to też i na podobnych ucztach u zwierzchności gminnej wprowadzono już grę w karty, co przy pijatyce zwykłą jest zabawą. W początku wieśniacy z ciekawością przypatrywali się grze, w której widzieli kupy pieniędzy przechodzące od jednego do drugiego gracza. Nie w jednym z patrzących wieśniaków odezwała się chętka popróbowania szczęścia. Jak się zwykle zdarza, było to polowanie na nowicyuszów. Gracze zachęcali najbardziej takich, w których ręku spoczywały sumy gminne, obiecując wygraną na pewno. Zaczęto więc próbować szczęścia i zwykle kończyło się na tem, że gracze z profesyi ściągali do swej kieszeni pieniądze od łatwowiernych.

W pewnej wsi Podolskiej gubernii, starosta wciągnięty takim sposobem do gry, przegrał trzynaście tysięcy rubli z sumy gminnej będącej u niego w depozycie. Zarządzone śledztwo odkryło, że zmówieni czynownicy policyi wraz z miastowym popem ograli łatwowiernego starostę. Fakt ten, powszechnie już wiadomy, któremu jeden z dzienników petersburskich osobny poświęcił artykuł, wymowne daje świadectwo demoralizacyi moskiewskiego czynownictwa i prawosławnego duchowieństwa.

Sekta rozkolników w Rosyi, w samym bowiem Kijowie znajduje się ich osiedlonych przeszło szesnaście tysięcy dusz, podała do rządu prośbę o pozwolenie założenia szkoły dla dzieci swej religii, gdyby zaś rząd niedał na to swego pozwolenia, proszą, aby im wolno było posyłać swe dzieci do szkół publicznych, nie zmuszając ich do słuchania wykładu prawosławnej religii.

Ogłoszono urzędownie, że osoby chcące kupować dobra w południowo-zachodnich guberniach (czyli prowincyach polskich), mogą o to podawać prośby do miejscowych gubernatorów. Prośby te we właściwym czasie uwzględnione zostaną. Również wolno prosić o paszporta na wyjazd za granicę.

Paryż 13 czerwca.

* Kiedy dziś dworzec kolei zachodniéj od kilku dni stał się punktem najciekawszym Paryża, winienem dać jego topografię. Zajmuje on całą przestrzeń leżącą w poprzek ulic Amsterdam i Rome; wchodzi się zaś doń trojakiem wejściem; z lewéj strony od placu Havre przez ulicę Amsterdam od frontu pod dwoma rzędami kolumn, dwoma pobocznemi schodami i środkowemi podwójnemi do przysionku pod zegarem, zkąd odjeżdżają podróżni do Havre, Dieppe i całéj Normandyi, St. Germain i Montmorency. Wspaniałe schody prowadzą do sal odpowiednich na 1em piętrze; po lewéj stronie przysionku idą szerokie schody do sali tak zwanéj *des pas-perdus*, bo mającéj przeszło 200 kroków długości a wyjście przez krużganek i schody prowadzące na ulicę Rome. W téj to sali największy jest ruch, albowiem tu się biorą bilety do Wersalu, Auteuil i całéj kolei żelaznéj okrążającéj Paryż. Ona to jest amfiteatrem bójek imperyalistów z radykałami.

Konnica stoi na dziedzińcach od ulicy Rome i przy głównem wejściu a nadto zewnątrz w około barykaduje prawie przystęp tłumowi, tak, że jadący z bagażami muszą wysiadać na placu Havre i Rome i przenosić je przez tragarzy. Po za konnicą w ścisłych szeregach stoi piechota a po za nią sierżanci policyi, pytający każdego, dokąd wyjeżdża, i podróżny przechodzi do kasy ciasnem przejściem między dwoma szeregami straży bezpieczeństwa i natychmiast musi tąż drogą daléj kroczyć do sal odjazdu.

Pomimo takich ostrożności, niewiadomo jakim sposobem: czy przebojem czy podstępem przy odjeździe i powrocie deputowanych salę *de pas-perdus* napełniają tłumy częścią ciekawych a najwięcéj z umysłu tam przybywających.

Od godziny pół do 1éj i pół do 6éj wszystkie ulice i oba place zajęte są przez ciekawych zbiegających się tam ze wszystkich części Paryża i po kawiarniach tłumno, a wszystkie piętra domów leżących na placach Havre i Rome mają okna otwarte i z nich wygląda płeć piękna, jakby to było w operze lub teatrze włoskim.

Wczoraj powrót deputowanych odbył się spokojnie, mimo tego jednak puszczono pogłoskę, że kon-

---

Część literacko-artystyczna.

Do historyi prześladowań Kościoła.

Wiek nasz ma tę dobrą stronę, że się poznał na trzechwiekowych kłamstwach historyi i jak może stara się zdzierać tę maskę z oblicza prawdy. Wszakże daleko mu trudniej prostować skrzywione pojęcia i wyobrażenia, które stawszy się popularnemi, przeszły na własność głów bezmyślnych lub przewrotnych i zawsze mają obieg zdawkowej monety. To pewna, że reformacya, będąc zaprzeczeniem prawdy, niemogła inaczej zapewnić sobie powagi, jak na gruncie fałszywym: pracowała też niezmordowanie w tym kierunku. Pomijając mnóstwo sofizmów, i owych szumnie brzmiących haseł, jakiemi świat częstowano i oszukiwano, dość wymienić taką „inkwizycyę,“ „tortury,“ „rzeź Sw. Bartłomieja,“ straszne wyrazy służące do piętnowania katolickiego kościoła, a oraz do oczyszczenia z tych wszystkich okropności i zbrodni przeciwników jego, którzy, żeby jeszcze bielszymi wydawali się w oczach obałamuconego świata, wynaleźli dla swego użytku tak zwaną „tolerancyę.“ Ma ją też w ustach każdy koronowany odszczepieniec i strzela nią w Kościół i Papieża, aby boską instytucyę o niemoc przyprawić, a tem samem u siebie być najbezwzględniejszym panem sumień swoich poddanych.

Powodzenie jakie znalazła i dotąd używa ta machiawelska przewrotność, godną jest podziwienia. Dziś zabiera się niemal na to samo, co się odgrywało w Anglii za panowania Elżbiety i Jakóba Igo.

Czytelnik niech sam sobie zrobi porównanie, i sąd wyda, my tylko opowiemy w krótkości jak się co działo: Wiadomo, że Henryk VIII srogi zrazu przeciwnik reformacyi, zrobił się potem predykantem tej sekty, i odszczepił się od kościoła, aby zostać najzupełniejszym despotą... Tradycyę despotyzmu prowadziła później sławna Elżbieta i od początku do końca swego panowania ani na chwilę niespoczęła w srogiem prześladowaniu katolików...

Wobec tego prześladowania i tortur dokonywanych przy inkwizycyach, blednie wszystko co nakładziono na karb inkwizycyi hiszpańskiej. Anglicy sami się wstydzą i podróżnemu, który ogląda w muzeum londyńskiem narzędzia tortur, objaśniają, że takowe pochodzą z Hiszpanii; tymczasem są one ich najautentyczniejszą własnością.

Historyk Cantu trafnie powiada, że jedynymi argumentami jakimi walczyła nowa religia w Anglii były: kat, tortury i więzienie. W czyim domu odprawiała się ofiara Mszy Sw., skazywany był na grzywny, i musiał zapłacić 200 marków, czyli pięć tysięcy reńskich, a oprócz tego odsiedzieć rok w więzieniu; sto marków i rok więzienia kosztowało każdego, kto słuchał Mszy Sw.; niedość na tem, dwadzieścia funtów szterlingów płacił taki, któremu dowiedziono, że przez miesiąc nieuczęszczał do modlitewni anglikańskiej.

Dogmat ten, że „królowa jest głową kościoła, że na niej cięży powinność oczyszczać owczarnię Chrystusową z heretyków (z katolików), aby ci niezarażali wiernych,“ doprowadził do tego, że pięćdziesiąt tysięcy osób było na liście skazanych. Mieszkania prywatne ciągle poddane były rewizyom; osoby zatrzymywano i przetrząsano, szukając książek, listów, relikwij, kielichów; przy badaniach wyciskano wyznania biorąc obwinionych na tortury; a więzienie w zapowietrzonych lochach było codziennym chlebem.— Żadna drukarnia istnieć niemogła na prowincyi, tylko w jednym Londynie; oprócz tego Cambridge i Oxford jako miasta uniwersyteckie miały swoją drukarnię. Nic przytem niewolno było drukować bez pozwolenia rady. Słowem tak zwana „Izba gwiazdzista“ była stokroć surowszą i dokuczliwszą, niż owe okrzyczane indexa rzymskie.

Parlament poczytywał za zdradę stanu, jeżeli ktokolwiek otrzymał bulę papieską, lub różaniec lub *Agnus Dei*.

Z reformą zapanowała tyrania niczem nieustępująca tureckiej.

Seminarya porozpędzane i zamknięte, niemogły dostarczać księży katolickich; utworzyły się więc we Francyi a szczególniej w Rzymie. Jak za naszych czasów do legionów lub do emigracyi, wymykała się tłumami młodzież najpierwszych rodów i uczyła się tam teologii; najwięcej jednak wstępowała do zakonu Jezuitów, który umiał wlać gorącego ducha wiary i nieograniczonego poświęcenia się. Wracali więc do Anglii owi heroiczni misyonarze w przekonaniu, że ich tam czeka wieniec męczeński. Jeden z nich Edmund Campian z towarz. Jezusowego stanąwszy na wyspie ojczystej z góry oświadczył, że tak on, jak wszyscy Jezuici, niemogą się mięszać w żadne świeckie sprawy, że polityka bynajmniej ich nieobchodzi; lecz natomiast poprzysięgli dołożyć wszelkich sił, nawet krwi własnej nieszczędzić, aby tylko odszczepieńczą Anglię do prawdziwej wiary nawrócić. Był to program, od którego Jezuiccy misyonarze ani na włos nieodstąpili; pomimo najsroższych prześladowań i ciągłych rewizyi po domach, opowiadali słowo boże, msze odprawiali, dysputowali i mnóstwo nawracali na łono kościoła. Ów Campian jak pierwszym był misyonarzem, tak i pierwszym męczennikiem. Pojmany przez zbirów w pewnym domu, gdzie się ukrywał, stawiony przed sądem oprawców, dwa razy był brany na tortury, a sama Elżbieta zadawała mu pytania. Odpowiedzi jego pełne wysokiej mądrości i umiarkowania zaimponowały nawet sądowi, Elżbieta nieodebrała mu życia tym razem, lecz puszczonego na wolną stopę zawikłała w uknuty przez siebie spisek, i posłała go na rusztowanie z dwónastą innymi misyonarzami.

Taki to był los katolików, poddanych „pięknej Westalki“ jak ją nazywa szczerze czy ze strachu jenialny Szekspir. Tych kilka ogólnych rysów może posłużyć za tło do bardzo zajmującej książki, jaka niedawno temu wyszła po angielsku, a w roku zeszłym w polskim przekładzie wydrukowaną została w Warszawie pod tytułem: *Pamiętnik Ojca Gerard.*

Pośród steku romansowych bredni, psujących dobry smak, a często i przewracających głowy chorowitemi scenami życia, gdzie figurują bohatery i bohaterki godne domu poprawy, lub deportacyi jeźli nie szubienicy — pośród tych lichych tłumaczeń z lichych oryginałów mających pretensyę mienić się literaturą, *Pamiętnik Ojca Gerarda* prawdziwym jest fenomenem. I nie ma się czemu dziwić; książka to bowiem nie dzisiejsza. Autor żył temu lat blisko trzysta.

Rękopis oryginalny łaciński pamiętników spoczywał długo w bibliotece św. Andrzeja w Rzymie; a kopia onegoż znajdowała się w kolegium Stonyhurst w Anglii. Z tego ostatniego korzystał historyk Lingard do swojej historyi Anglii, i wziął z niego wiele rysów, aby odmalować teroryzm protestancki, równie zaciekły jak krwiożerczy fanatyzm rewolucyjny.

Powiedzmy słówko o autorze pamiętnika: był nim John Gerard potomek znakomitego rodu szlacheckiego w hrabstwie Lancashire. Urodzony i wychowany w rodzinie katolickiej, której członkowie wiele ofiar i prześladowań doznali w obronie wiary, udał się w szesnastym roku do Oxfordu, gdzie tylko przez rok zostawał, z powodu prześladowania współuczniów, zmuszających go do uczestniczenia w protestanckich nabożeństwach. Wróciwszy do domu, miał przy sobie doskonałego nauczyciela, z którym odbywał studya łacińskie; a skończywszy takowe, wziął się do nauki języka greckiego. W dziewiętnastym roku życia doskonale w naukach przygotowany, a w wierze utwierdzony młodzieniec, uzyskał szczęśliwym trafem paszport i wyjechał do Francyi i osiadłszy w Rheims, ćwiczył się w języku francuskim i w innych naukach. Zachorowawszy, uczuł w sobie natchnienie do opuszczenia błędnych manowców tego świata, a oddania się na służbę Bogu. Z zamiarem swoim zwierzył się Ojcu Parsons z towarzystwa Jezusowego, a ten mu poradził, aby przed zrobieniem stanowczego kroku wrócił do Anglii, co też i uczynił; a urządziwszy swoje interesa, wymknął się bez paszportu, atoli burza panująca na morzu zmusiła okręt do szukania schronienia w porcie Dowru, gdzie tak on jak inni młodzi katolicy byli w areszt wzięci i do Londynu odstawieni. Kiedy tamtych skazano na więzienie, on, za protekcyą osób wpływowych, uniknął katuszy, lecz natomiast był oddany anglikańskiemu biskupowi, aby go nawrócił na protestantyzm. Biskup niemogąc go argumentami przekonać zdał raport do władzy, a ta troskliwa, żeby się nauczył „obowiązków dobrego poddanego“ wtrąciła go do więzienia. Przesiedziawszy rok w towarzystwie gorących katolików, znowu za staraniem wpływowych osób odzyskał wolność za kaucyą i niespuszczając z oczu wielkiego celu życia, wymknął się za granicę i dostał się do Rzymu, gdzie poświęciwszy czas niemały studyom teologicznym, został nareszcie przyjętym do towarzystwa Jezusowego. Ponieważ w Belgii i Francyi północnej pozakładane były kolegia Jezuickie, mające dostarczać misyonarzy, którzyby naukę kościoła opowiadali w odszczepieńczej Anglii, pojechał więc do St. Omer z towarzyszem swoim w zamiarze podjęcia apostolskiej pracy.

Był to właśnie moment najokropniejszych prześladowań. Armada Filipa II, mająca wesprzeć pognębionych katolików angielskich, rozproszona burzą morską, chybiła celu — ale za to podwoiła się zaciekłość prześladowców. Przetrząsano każde mieszkanie katolika podejrzanego o przechowywanie księdza; po drogach i drożynach czychali rozstawieni szpiegowie, aby chwytali podejrzanych; hrabia Leicester, stojący u szczytu władzy, poprzysiągł, że nim rok upłynie, on katolików wytępi co do nogi; tymczasem rok nie minął, a on już nie żył. Stan rzeczy tak się pogorszył, że potrzeba było mieć tyle męstwa i niezłomnej woli, co mieli ci bohatyrowie Chrystusowi, aby z podniesionem czołem rzucić się w tę otchłań przewrotności i grozy.

Ojciec Gerard z towarzyszem swoim Ouldcorne i dwóch świeckich kapłanów wsiadło na okręt i puściło się ku północnej Anglii, płynąc wzdłuż brzegów wyspy. W noc ciemną szalupa wysadziła Ojca Gerarda i Ouldcorne na brzeg — okręt rozwinął żagle i jak strzała dalej popędził...

Uczuwszy ziemię pod nogami, padli na kolana i polecili się Bogu, nie wiedząc gdzie są i do kogo się mają uciec... Tu się rozdzielili. Ojciec Ouldcorne szczęśliwie dostał się do Londynu i wytrwawszy lat 18 w apostolskiej pracy, poniósł śmierć męczeńską...

Ojciec Gerard poszedł w przeciwnym kierunku, i kupiwszy sobie konika, odprawiał podróż, często zatrzymywany i badany, lecz zawsze szczęśliwie

serwatyści przerażeni groźną postawą, jaką z każdym dniem przybierają coraz bardziéj cesarscy, ogłosili już w Wersalu prawdziwą Rzeczpospolitą; ale gdy dzienniki trzeciego wieczornego wydania nic o tem nie wspomniały, zapewne fabrykanci bajek przyznali się do omyłki i zapowiadają znowu, że jeśli to się dziś nie stało, najniezawodniéj stanie się jutro. Obaczymy za kilka godzin, czy te przepowiednie ziszczone będą.

Trzy dzienniki najgwałtowniejsze w swoich napadach, *Le Pays* cesarski i radykalne *Le XIX Siècle* i *Le Rappel* na dwa tygodnie zawieszone zostały, za podżeganie jednych przeciw drugim, zaburzenie spokojności, a więc za chęć wzniecenia wojny domowéj. Do takich namiętnych dziennikarzy należy Paweł Cassagnac, który przedwczoraj przez Schoelchera i Testelina deputowanych ze skrajnéj lewicy w imieniu Clémenceau wyzwany został na pojedynek. Ciż deputowani oświadczyli: iż są upoważnieni przeciw każdemu redaktorowi dziennika *Pays*, stawić jednego ze swoich stronników. Jak mi to przypomina, czasy naszéj emigracyi z roku 1832, kiedy po obu brzegach wyschłéj rzeczki Durance, stawali z jednéj strony stronnicy komitetu Lelewela naprzeciw równéj liczby popierających komitet Bonawentury Niemojewskiego i pukali do siebie z pistoletów, nim mianowany naczelnikiem zakładu śp. pułkownik Kazimierz Potulicki częścią wpływem swoim, częścią pomocą władz miejscowych téj niedorzecznéj zabawie nie położył końca. Spodziewać się trzeba, że i władza wykonawcza mając wojsko i policyę, poskromi rychło te bójki ludzi zazwyczaj nie mających nic do stracenia i pchanych na niebezpieczne posterunki. Gladiatorowie cesarscy właśnie do téj kategoryi należą: I tak hr. Ste Croix utrzymywał przed komisarzem policyi, że nigdy nie był pod sądem, ale policya która nie tak jak Bourbony, nic nigdy nie zapomina a z każdym dniem wiele się uczy, odkryła, że ów hrabia za niesubordynacyę był wykreślony z kontroli wojska, a za przeniewierzenie się sądzony i na więzienie skazany. Dowiemy się wkrótce o wartości p. Bousquet, dawnego kapitana 13go batalionu ruchoméj piechoty sekwańskiéj, który wczoraj przy odjeździe Gambetty na krzyki Gambettystów: *Niech żyje!* wołał z przyprowadzonym pocztem także oficerów tejże piechoty, *niech przepadnie!* Policya i jednych i drugich aresztowała. W poczcie p. Bousquet znajdował się p. Albert Hans dawny redaktor dziennika *Nain jaune*, p. Davillier des Essars i młody Peruwiańczyk p. Albertini uczeń szkoły w St. Cyr.

Powiadają, że kiedy Gambetta z mównicy rzucił wyraz *miserables!* Ledru Rollin wzdychający do roli przewodnika swego stronnictwa, jak lew spokojnie potrząsał grzywą i zdawał się mówić: „Panie Gambetta! Kiedym ja był na mównicy; toś ty pragnął zapewne, żebym na niéj szwank poniósł; teraz ja ci nie winszuję powodzenia, bo widzę, jak brniesz w błoto po uszy. Zdaje ci się, żeś drugi Mirabeau lub Danton, a tyś tylko balkonowym krzykaczem, podobnym do wołającego z podniesienia, aby publiczność wchodziła do jarmacznéj budy, dla oglądania psa morskiego lub cielęcia o trzech nogach.“ Może nie w tych wyrazach objawia Ledru Rollin wewnętrzną uciechę, ale to pewna, że przed przyjaciołmi nie tai, że mu prawdziwą rozkosz przynoszą tryumfy dzisiejsze Gambetty.

Wczoraj książę Trubeckoj, który przyjął wiarę katolicką i zamieszkał od lat wielu w pięknéj willi Belle-Fontaine pod Fontainebleau, w skutek bolesnéj choroby i boleśniejszego konania pożegnał się z tym światem. Córka jego, jak wiadomo, jest za księciem Orłowem ambasadorem rosyjskim w Paryżu.

Kraków 17 czerwca. Komitet do zbierania składek na szkoły ludowe w r. 1872 zawiązany, i przez ten rok działający, nadesłał nam sprawozdanie ze swej czynności, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Ogólna kwota składek tak w gotówce, papierach, jak innych przedmiotach, tudzież z loteryi fantowej wyniosła 70,520 złr. 45 c. W procentach narosło 4.493 złr. 34 c., co czyni razem 75,013 złr. 79 c. Wydatki na zebranie składek, druki itp. wyniosły 1,723 złr. 68 c., więc znacznie mniej aniżeli przyrost z procentów. Ogólna suma czyli czysty majątek fundacyi, na jaką te składki były przeznaczone, wynosi zatem 73,290 złr. 11 c.

Komitet zbierania składek przeznaczył sumę tę na budynki dla szkół ludowych, i utworzył z niej wieczystą fundacyę pod nazwą: „Fundusz szkół ludowych z r. 1872.“ Zarząd funduszu pozostawiony reprezentacyi krajowej, względnie Wydziałowi krajowemu, z zastrzeżeniem, aby odsetki od funduszu tego były używane na zapomogi gmin dla wystawiania lub przebudowania budynków szkolnych. Najwyższa kwota zasiłku dla jednej gminy nie może przenosić 400 złr.

Akt fundacyjny wystawiony d. 8 lutego b. r. został przyjęty przez Wydział krajowy i zatwierdzony przez Namiestnika.

N. Pan mianował profesora nadzwyczajnego chemii ogólnéj i farmaceutycznéj w uniwersytecie lwowskim Bronisława **Radziszewskiego**, profesorem tego przedmiotu w rzeczonym uniwersytecie.

N. Pan udzielił Edmundowi **Mitscha** radcy sądu krajowego w sądzie obw. w Stanisławowie, tytuł i charakter radcy sądu wyższego, uznając jego długoletnią, wierną i znakomitą służbę, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

Sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego, otwarty został w niedzielę w południe po nabożeństwie odbytem w kościołach obu wyznań. Marszałek sejmu p. Unruh z Babimostu, radzca ziemiański, zagaił go i oznajmił, że po nieprzyjęciu godności wice-marszałka przez hr. Edwarda Ponińskiego, wybrany został p. Stanisław Kurnatowski z Pożarowa. Następnie naczelny prezydent Księstwa p. Günther jako komisarz rządowy miał orędzie, w którem z uwagi na brak kredytu powstały z powodu słabo rozwiniętego przemysłu i handlu, zaleca postawienie kasy prowincyonalnej w lepszym stanie, dla udzielania pożyczek mniejszym właścicielom ziemi.

Prezydent przedstawia niektóre projekta ustawodawcze lokalnej ważności, jak ordynacyę drogową.

Sejmy prowincyonalne w Prusiech zeszły dziś do rozmiarów rad departamentowych francuskich. *Kuryer Poznański* tuszy, że sejm poznański nie zaniecha upomnieć się o prawa kościoła katolickiego i prawa języka polskiego, gwałcone przez władze i ustawy państwa.

Ost-deutsche Ztg głosi też, że na mocy rozporządzenia ministra Falka, język niemiecki ma być zaprowadzony z przyszłem półroczem w niższych nawet klasach gimnazyalnych. W rzeczy tak wielkiej wagi, rozstrzyga zatem minister dyktatoryalnie.

Komisarzem rządowym archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej ma być mianowany wice-prezes rejencyi poznańskiej Steinmann, w razie przewidywanym nie wybrania przez kapituły administratorów obu dyecezyj, a przydany mu będzie do pomocy w rzeczach ekonomicznych radzca poborowy Neukranz.

Majątek arcybiskupstwa gnieznieńsko-poznańskiego obłożony przez rząd pruski aresztem, obliczony został około na pół miliona talarów. Z tego przypada 123,000 tal. gotówką i w papierach wartościowych, 100,000 w obligach hipotecznych, a resztę tworzy majątek nieruchomy.

Wiedeń 16 czerwca. Pisma własnoręczne NPana, o których doniósł nam telegram, brzmią w całej osnowie:

Kochany baronie **Kuhn**! Obecne stosunki podają mi możność uczynienia zadość prośbie Pańskiej o udzielenie komendy wojska.

Uwalniam Pana niniejszem z posady Mego państwowego ministra wojny i mianuję Pana głównodowodzącym jenerałem w Gradcu.

Znakomite usługi, jakie Pan stosując przez długie lata na czele administracyi wojskowej, — oddałeś Mnie i monarchii; pełna poświęcenia gorliwość, z jaką pan skutecznie pracowałeś szczególniej około przeprowadzenia trudnych i ważnych reform na polu spraw wojskowych, — zapewniają panu moje szczere i wdzięczne uznanie, i z prawdziwem zadowoleniem, jako wyraz tegoż, udzielam Panu wielką wstęgę Mego orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy.

Schönbrunn 14 czerwca 1874.

Franciszek Józef w. r.

Kochany bar. **Koller**! Wyrażając Panu Moje szczególne zadowolenie z znakomitych usług, jakie Pan spełniłeś na swej dotychczasowej posadzie jako namiestnik i głównodowodzący jenerał w Mojem królestwie Czech, mianuję Pana Moim państwowym ministrem wojny.

Schönbrunn 14 czerwca 1874.

Franciszek Józef w. r.

Inne nominacye są te same, które nam wczoraj przyniósł telegram, przeto je tutaj pomijamy.

— Bar. **Kuhn** ustępując z urzędu wystosował do podwładnych sobie urzędów wojskowych następujące pismo:

Jego c. i k. apost. Mość raczył postanowieniem Najwyższem z 14 czerwca 1874 najłaskawiej uczynić zadość najpoddańszej prośbie mojej o uwolnienie mnie z posady państwowego ministra wojny.

W chwili, kiedy wielce uszczęśliwiony objawami Najwyższej łaski i życzliwości, oraz głęboko przejęty najłaskawszem uznaniem naszego ukochanego cesarza i naczelnego wodza, składam kierownictwo poruczonego mi, bardzo odpowiedzialnego urzędu w inne ręce, uważam za potrzebne przypomnieć wspólną pracę tych niezmordowanych, czynnych, wiernych obowiązkom mężów, którzy przedewszystkiem uprawnieni są do udziału w tém odznaczeniu, jakie mnie spotyka przez najłaskawszy wyraz cesarskiego zadowolenia.

Od lat sześciu pp. jenerałowie, szefowi sekcyjni i naczelnicy wydziałów, oficerowie sztabowi, oficerowie wyżsi i urzędnicy państwowego ministra wojny, brali całemi siłami i z całą wytrwałością skuteczny udział w mozolnych pracach około dzieła organizacyi wojska i w związku z niem będących licznych reform.

Waszemu poparciu i współdziałaniu zawdzięczam przedewszystkiem, że mógłem podołać ważnemu poruczonemu sobie zadaniu. Pomnąc na to wyrażam wszystkim serdeczne i gorące podziękowanie, które wraz z wspomnieniem dni wspólnej pracy wśród trudnych stosunków, pozostanie u mnie zawsze żywem.

Wiedeń 16 czerwca 1874.

Kuhn, feldmarszałek.

— W sprawie X. Prato piszą nam z Wiednia 14 czerwca:

Pascal w „Myślach“ swych bardzo pięknie powiedział, że niema nic gorszego, jak dowodzenie lub bliższe określanie rzeczy lub pojęć jasnych. Jasny wyraz, jasne pojęcie nabierają przez to mglistości. W tem smutnem położeniu znajduje się każdy myślący prawnik i polityk, zmuszony walczyć z argumentami dziennika, których powstydziłby się zmarły jego redaktor, publicysta Friedlaender. *Nowa Presse* w danym wypadku straciła całą swoją tradycyę, albowiem trwa uporczywie przy komentarzu swoim do §. 18 ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego, komentarzu — jakiego wyprzećby się musiał każdy początkujący słuchacz prawa, a trwając przy tym komentarzu liczy na pobłażanie i brak pamięci swoich czytelników, gdyż tenże sam dziennik przed 12 dniami napisał artykuł wstępny wręcz przeciwny wywodom późniejszym. Rzecz zresztą ciekawa, — mówię tu o sprawie X. Prato — że *Nowa Presse* znalazła sprzymierzeńców w drugim obozie skrajnym ze strony *Vaterlandu* i organu biskupa Zwerger *Grazer Volksblatt*, które również są zdania, że §. 18 uprawnia państwo do wystąpienia przeciw biskupowi z Trydentu. *Nowa Presse* albo jest przekonaną istotnie, że naznaczono §. 18, albo też pragnie popisać się liberalizmem, albo wreszcie rada dokuczać rządowi, zaś dzienniki służące stronnictwu kościelnemu czyli ultramontańskiemu pragną nowe ustawodawstwo wyznaniowe doprowadzić *ab absurdum*, t. j. życzą sobie, aby władza państwowa weszła na ślizką drogę §. 18 wskazaną przez *Nową Presse*, aby naraziła się na śmiech wszystkich prawników europejskich, stojących zdala od walki politycznej i orzekających tylko na podstawie osnowy i ducha §fu. Jeżeli zabrałem się do napisania kilku uwag nad tą sprawą sporną — tj. sporną chyba między studentami — to zastrzegam się z góry, jakobym miał zastanawiać się nad stroną polityczną lub wyznaniową tej kwestyi, owszem li ze stanowiska prawnego, tj. osnowy §. 18go zamierzam wykazać, jak mylną jest argumentacya *Nowej Pressy* i jej adherentów. Nadto wdawać się nie myślę w rozbiór pytania, czy ustawa jest słuszną lub nie, czy wieje z niej duch policyjny, — to wszystko można wzmiankować, gdy rozchodzi się *de lege ferenda*. Zaś *de lege lata* decyduje osnowa ustawy.

Paragraf 18ty opiewa: „z władzy kościelnej można tylko zrobić użytek przeciw należącym do tegoż kościoła, nigdy zaś w tym celu, aby **przeszkodzić** stosowaniu się do ustaw lub nakazów władzy, lub też **swobodnemu wykonywaniu** praw obywatelskich.“ dany do przedłożenia rządowego komentarz, lubo niema żadnej cechy obowiązującej, zasługuje jednak tem bardziej na uwagę, o ile posługują się nim przeciwnicy i o ile komentarz ten właśnie dla prawnika, który umie czytać ustawę, niezbity stanowi dowód, że w danym wypadku o interwencyi państwa mowy być nie może. Komentarz ten powiada między innemi: „nie uchodzi zatem, by zagrozić cenzurą kościelną aby organa rządu od wykonywania obowiązku urzędowego, przysięgłego od wydania pewnego wyroku, dalej wyborcę od wypełnienia prawa wyborczego, posła od prawa głosowania, w ogóle kogokolwiek **powstrzymać** od czynności publicznej, do której ustawy go uprawniają lub obowiązują. Równe zachodzi nadużycie, jeśli władza kościelna, zwłaszcza dyscyplinarna władza kościelna używa się, aby wpłynąć w pewnym kierunku na wykonywanie tychże praw lub obowiązków publicznych, wyboru, głosowania, wyroku i t. d. W wszystkich tych wypadkach zachodzi zamącenie porządku publicznego przez władzę kościelną.“

X. Prato, jak wiadomo, był zupełnie **swobodnym** w pełnieniu ustaw i swobodnie wykonywał swe prace obywatelskie, albowiem wybrany deputowanym zasiadał w Radzie państwa, głosował kilkakrotnie bez najmniejszej ze strony biskupa przeszkody za ustawami wyznaniowemi. Nikt mu nie przeszkadzał, nikt go nie powstrzymał. Dopiero po wypełnieniu swobodnem i bezprzeszkodnem swego mandatu poselskiego i prawa lub obowiązku obywatelskiego oświadczył mu biskup, pod jakiemi warunkami może nadal pełnić obowiązki kapłańskie. Nie podobna więc w tem postępowaniu biskupa dopatrzeć się najmniejszego skrępowania praw obywatelskich, które X. Prato był już wykonał. Inaczej miałaby się rzecz ze stanowiska tej ustawy i tego paragrafu, gdyby biskup trydencki **przed** głosowaniem był zagroził X. Prato, iż go zawiesi *a divinis*, lub inną przeciw niemu wymierzy karę kościelną, jeśli nie będzie głosował przeciw ustawie lub za ustawą. Wówczas X. Prato nie mógłby działać w pełnej swobodzie, a zdaniem mojem władza na podstawie § 18 mogłaby stosownie do § 60 tejże ustawy wystąpić przeciw ordynaryatowi w Trydencie. To samo miałoby miejsce, gdyby biskup lub ksiądz groził wyborcom exkomuniką lub odmową absolucyi w spowiedzi na przypadek, jeśli tak lub owak głosować będą itd., zgoła we wszystkich wypadkach, gdzie groźba może wpłynąć na powstrzymanie lub przeszkodzenie w pełnieniu jakiegoś prawa lub obowiązku obywatelskiego. Przypuśćmy na chwilę, iż ksiądz jakiś, który głosował w duchu przeciwnym zasadom kościelnym, znajduje się na łożu śmiertelnem; biskup odmawia mu ostatniego namaszczenia, jeśli nie odwoła swego głosowania, przypuśćmy dalej, że ksiądz ten odwołuje, lecz nie umiera. I w tym wypadku odwołanie nastąpiło wskutek groźby i to wskutek groźby może najskuteczniejszej, bo wywarte wobec człowieka na łożu śmiertelnem. Konsekwentnie *Nowa Presse* musiałaby i w tym wypadku zawezwać pomocy rządu przeciw biskupowi, a przecież tutaj o przeszkodzeniu w pełnieniu obowiązku lub prawa obywatelskiego żadną a żadną miarą mowy być nie może. Do takich atoli konsekwencyj śmiesznych dochodzi się, jeżeli ktoś pragnie, ostry sam przez się paragraf zaostrzyć doktrynerską interpretacyą. O tej sprawie dałoby się jeszcze wiele powiedzieć, lecz uważamy to za zbyteczne, a gotowi jesteśmy dalej ciągnąć rzecz, jeśli zmusi nas polemika.

— Dziennik Praw Państwa ogłasza dziś: Traktat pocztowy zawarty 21 maja 1873 między Rosyą a Austryą; ustawę z 19 maja r. b. zmieniającą umowę z Towarzystwem kolei żelaznej południowej; ustawę z 24 maja r. b. zawierającą koncesyę dla Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej przedłużenia tej kolei do granicy pod Tomaszowem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 czerwca. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej; na porządek dzienny zapisane są: urządzenie budownictwa miejskiego i sprawy nie załatwione na poprzedniem posiedzeniu.

— Magistrat krakowski udzielił nam dziś następującą wiadomość z daty jeszcze 22 maja: Fundusz z zapisu śp. Jerzego **Gaffenki** na wsparcie ubogich krakowskich wstydzących się żebrać, wynosił od 1 maja 1873 r. do 30 kwietnia 1874 r. 1247 złr. 56 cent. Stosownie do aktu fundacyjnego, po odprawieniu dnia 5 maja r. b. żałobnego nabożeństwa za duszę fundatora w kościele św. Norberta, przystąpiono do rozdziału rzeczonego funduszu, z którego strącając koszta nabożeństwa, otrzymały wsparcie: 3 osoby po 30 złr, 90 złr.; 20 osób po 20 złr. 400 złr.; 72 osób po 10 złr. 720 złr.; 1 osoba 7 złr. 50 cent. Ogółem 1217 złr. 50 cent.

— *Afisz* ogłasza następujące warunki konkursu dramatycznego krakowskiego na r. 1874/75:

1. Pierwszą nagrodę w kwocie 550 złr. otrzyma sztuka, dramat, tragedya lub komedya zapełniająca cały wieczór najmniej w trzech aktach
2. Drugą nagrodę w kwocie 300 złr. otrzyma sztuka najmniej w dwóch aktach.
3. Pozostałe 300 rozłoży komisya wedle swej woli z tem zastrzeżeniem, że gdyby nadesłaną została sztuka ludowa godna grania, mieć ona będzie pierwszeństwo do nagrody 200 złr. Gdyby dwie poprzednie nagrody udzielonemi nie zostały, kwota 300 złr. pod 3. wyrażona, musi być rozdaną.
4. Termin nadsyłania utworów 1 stycznia 1875, jednak przyjmowane one będą przez Komisyę do 15 stycznia 1875.
5. Sposób postępowania Komisyi będzie przy ocenianiu ten sam co na poprzednich konkursach krakowskich.
6. Komisya wynagradzać będzie tylko utwory mające warunki sceniczne.
7. Tylko takie utwory przyjęte będą do konkursu, które nie znajdowały się na poprzednich konkursach, które nigdy nie były grane lub drukowane.
8. Utwory nadsyłać należy pod adresem: *„Stanisław Koźmian, dyrektor teatru w Krakowie.“* Nazwisko autora nie może się znajdować na okładce, lecz w opieczętowanej kopercie.
9. Utwory wynagradzane stają się własnością teatru krakowskiego, inne teatra chcąc je wystawić, winny je od autorów nabyć.

— Jutro przedstawiony będzie po raz pierwszy wodewil w 1 akcie pp. Clairville i L. Thiboust p. t. *Czuła struna* (La corde sensible.) Wystąpią w nim panny Ćwiklińska i Urbanowiczówna, pp. Roger i Dłużewski. Obok tego powtórzone zostaną: komedya w 1 akcie Edwarda Falberon: *Inny zamiar* i przysłowie w 1ym akcie Józefa Kościelskiego: *Do Indyj.*

— W niedzielę 21go b. m. profesor **Szujski** będzie miał odczyt publiczny na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Śgo Wincentego a Paulo. Przedmiotem odczytu: „Moralność i wiedza, jako czynniki historyi.“ Imie prelegenta i cel odczytu winny zgromadzić liczną publiczność, mimo pory letniej, mniej korzystnej dla prelekcyj.

— Namiestnictwo rozpisuje konkurs na stypendyum trzechletnie dla doktora medycyny, któryby chciał poświęcić się nauce weterynaryi i zająć katedrę jej w uniwersytecie krakowskim. Kandydat winien odbyć trzechletni kurs weterynaryi w wiedeńskim zakładzie wojskowym weterynaryi, na co otrzyma 900 złr. rocznie. Warunkiem jest biegła znajomość języka polskiego, stopień doktora medycyny na jednym z uniwersytetów austryackich i zobowiązanie się po złożeniu egzaminów do wykładania weterynaryi na uniwersytecie Jagiellońskim przynajmniej przez lat 10. Pierwszeństwo mają lekarze, którzy byli asystentami lub pełnili służbę w szpitalach a poświęcali się patologii i histiologii. Termin zgłaszania się jest naznaczony do d. 15 lipca za pośrednictwem Wydziału lekarskiego w Krakowie w podaniach do Ministeryum.

Dodajemy tu, że docentem weterynaryi w Krakowie jest Dr Karol Rasp.

— Wyszedł z druku Nr 3ci dwutygodnika ***Krynica*** i zawiera: „Stosunki meteorologiczne Krynicy w okresie zdrojowym,“ przez prof. Dr **Karlińskiego** (dokończenie); — „Pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy od r. 1857 do r. 1873,“ przez Dr **Zieleniewskiego** (ciąg dalszy); — „Wiadomości bibliograficzne o Balneologii krajowej“ Iszą listę gości, wykazującą do 10go b. m. w Krynicy 32 rodzin, a 96 osób, tudzież cennik pomieszkań w Krynickim zakładzie zdrojowym.

— Nie 6, lecz 16 par wołów, co poprawiamy w wczorajszem doniesieniu, ciągnęło bryłę granitu do Popradu, przeznaczoną na obelisk pomnika Straszewskiego.

— Wczoraj policya wyśledziła i ujęła Józefa Okonia, zwanego Grajeckim a właściwie Brożka, jako poszlakowanego o udział w włamaniu się w niedzielę w nocy do zajazdu na „Wieczystej“ za rogatką Mogilską do mieszkania p. Pszorna.

— W depozycie Magistratu złożono znalezione: księ-

---

unikający niebezpieczeństwa. Katolików nie trudno mu było spotykać i zrobić z nimi znajomość. Za ich pomocą dostał się do Londynu, gdzie się zniósł z innymi członkami swego zakonu, których było tylko pięciu w całej Anglii.

Odtąd zaczynają się osobliwe jego przygody, opowiadane w sposób tak prosty, taką nacechowany szczerotą i wielkim duszy spokojem, że nie znamy nic, coby bardziej przywiązywało i do samego opowiadania i do osoby opowiadającego. Bywają po powieściach i dramatach sceny wyrachowane na efekt: ale tu nie ma wyrachowania, jest tylko sama rzeczywistość, i dla tego robi takie wrażenie, jakbyśmy na własne uszy słyszeli Ojca Gerarda.

Wyobraźmy tylko sobie prześladowaną wolność sumienia katolickiego, co, jak się zdaje, nie jest tak trudno, bo i w naszych czasach dzieją się rzeczy, jakichby pozazdrościć mogła dziewicza Elżbieta i jej satelici lord Leicester i Cecil. Wyobraźmy sobie ten ucisk dusz, to wyciskanie wyznań z tajemnic między człowiekiem a Bogiem — a zrozumiemy ołowianą atmosferę despotyzmu, gniotącą wiernych synów kościoła. Położenie kapłana misyonarza każdej chwili narażało go na śmierć — bo dla kapłana nie było przebaczenia, jak i dla tych, co mu w domu swoim dawali przytułek. Jakiejże to potrzeba było czujności, żeby odwracać od siebie uwagę zbirów, jakiej prawości sług i domowników, żeby nie być zdradzonym! A obok tego ile odwagi, żeby opowiadać słowo boże, msze odprawiać, umierających dysponować na śmierć — a co jeszcze trudniejsza, staczać dysputy z odszczepieńcami i zawsze prawie nawracać ich na łono Chrystusowego kościoła. W takiej pracy, śród tego piekła przebył Ojciec Gerard lat kilkanaście — nawrócił może kilkaset osób, i to nawet takich, co otaczali z bliska krwawy tron Elżbiety i Jakóba I.

Niepodobna jest streszczać mnóstwa przygód jego, jednych od drugich osobliwszych i ciekawszych — dość, że przeszedł przez wszystkie perypecye tego krwawego dramatu: apostołował, ukrywał się, był zdradzony, wtrącony do więzienia, wzięty na tortury, osadzony w Towerze, cudowną ratujący się ucieczką — lecz nieustępujący z placu aż do ostatniej chwili. Dopiero gdy odkryty został sławny „spisek prochowy“, o który najniesłuszniej obwiniono Jezuitów, kiedy nawet sami sprawcy onego, jak Robert Catesby, protestowali najuroczyściej, że Ojcowie nie mieli w nim żadnego udziału — dopiero wtedy pod mieczem szalejącej grozy ustąpił Ojciec Gerard, jedyny, co głowę uniósł z tego pobojowiska, aby opowiedzieć potomnym dzieje tej krucyaty zbrojnej krzyżem świętym i słowami wiary i miłości...

Niepodobna rozstać się z tym pamiętnikiem, żeby pominąwszy wiele innych scen, nie przytoczyć jednej, opisującej rewizyę domową.

Ojciec Gerard tak ją opowiada:

„Pod wpływem nieopisanego jakiegoś przeczucia, wszyscyśmy w poniedziałek wielkanocny wstali przed świtem, zajmując się przygotowaniem do odprawienia jeszcze przededniem przenajświętszej ofiary... Wtem nagle usłyszeliśmy tentent koni i głosy ludzkie, pochodzące od zgrai drabów, która dom otoczyła. Łatwo było zgadnąć, co nas czeka. W mgnieniu oka pozamykano okienice i drzwi, i nim napastnicy wyłamali takowe, już ołtarz był rozebrany, a mnie, który byłem celem tej napaści, bezpieczna przyjęła kryjówka. Zrazu chciałem się schronić do kryjówki w sali jadalnej, jako odleglejszej od kaplicy. Lecz dziwnem zrządzeniem Opatrzności Boskiej, pani domu nalegała koniecznie, abym obrał drugą kryjówkę, tuż obok kaplicy. Ustąpiłem więc, choć przewidywałem okropną śmierć z głodu, w razie dłuższego trwania rewizyi.

W chwili, kiedy zapadały za mną drzwi kryjówki, wpadła zgraja i rozsypała się po domu. Zaczęli od tego, że panią Wiseman i obie jej córki zamknęli w osobnym pokoju, a całą służbę wzięli pod straż; poczem przetrząsali mieszkanie od strychu do piwnic. Odrywali nawet dachówki i zaglądali w każdy kącik. To odprawiwszy, wzięli się do wyłamywania ścian; mierzyli grubość murów i za dostrzeżeniem najmniejszej nieregularności na wylot przebijali. Dwa dni trwała rewizya ścian i podłóg, bez pożądanego skutku. Dwaj sędziowie przewodniczący rewizyi, do domu odjechali, zostawiając panią domu i wszystką służbę pod strażą swej czeredy, z poleceniem dostawienia ich do Londynu, gdzie miano ich badać i uwięzić. Dozór domu poruczony został zdrajcy denuncyantowi i kilku innym zbirom dodanym mu do pomocy.

Ostatnie to rozporządzenie wielką było pociechą dla pani Wiseman, bo właśnie spodziewała się przez onego sługę (który zdradził) dostarczyć mi żywności, wiedząc dobrze o tem, że raczej z głodu umrę, niżbym miał wyjść z mej kryjówki, i stać się przyczyną zguby moich dobroczyńców. W rzeczy samej, niebezpieczeństwo wiszące nademną stawało się coraz groźniejsze; bo chroniąc się do onej kryjówki, ledwo zdążyłem zabrać z sobą parę sucharków; a pani domu nieprzypuszczając, by rewizya mogła trwać tak długo, nie pomyślała w pierwszej chwili zamięszania, o zaopatrzeniu mię w żywność. Gdy wreszcie po dwóch dniach dowiedziała się, że sama ma być uwięzioną i odstawioną do Londynu, w udręczeniu i trwodze o mnie nie widziała już innego sposobu, jak uciec się do swego sługi (zdrajcy) i jemu ocalenie moje poruczyć. Nikczemnik dobrze odgrywał swą rolą. W chwili napaści doskonale udawał, że za nic napastników niewpuści, i tem nas oszukał... Mimo to jednak nigdyby mu zacna pani nie była powierzyła swej tajemnicy, gdyby nie lękała się, że w mej kryjówce umrę głodową śmiercią. Poleciła mu zatem, aby po jej odjeździe, poszedł do pokoju, który mu wskazała, i zawołał na mnie głośno po imieniu; na co ja się zapewne odezwę i powiem, co ma robić.

Zdrajca przyrzekł spełnić polecenie; lecz zaledwie oddalił się od swojej pani, nic nie miał pilniejszego jak podzielić się tą wiadomością ze zbirami. Zaraz tedy dano znać sędziom, którzy skoro świt wrócili aby odbyć nową rewizyę.

Najpilniej przetrząsano pokój przez zdrajcę wskazany. Cały dzień zeszedł na tem. Nazajutrz miano odrywać posadzkę i futrowania; a tym czasem rozstawiono straże. Lecz Opatrzność Boska czuwała na demną, i w sposób niepojęty zaślepiła moich prześladowców. Wniście do mojej kryjówki było urządzone pod kominkiem.. Założono je za mną deskami i cegłą, a dla lepszego zamaskowania nakładziono drew jakby na podpał. Owóż w nocy straż zapalała stos drewek, i siadła przy ogniu na gawędę. Po chwili deski się zajęły, i w miarę jak je ogień ogarniał, cegły na nich położone opuszczały się. Spostrzegłszy to strażnicy, zaczęli się bliżej przyglądać ognisku i ujrzeli ze zdziwieniem że pod cegłą była drewniana podłoga. A to zabawna rzecz! zawołali. Słysząc to, miałem się już za straconego, lecz oni odłożyli do jutra bliższe wyśledzenie rzeczy. W tem niebezpieczeństwie wiszącem nademną, gorąco się modliłem aby pojmanie moje nie sprowadziło nieszczęścia na panów domu.

Nazajutrz od rana nowa rewizya. Do góry nogami przewrócono wszystkie pokoje, wyjąwszy tego w którym miałem kryjówkę. Pan Bóg w miłosierdziu swojem tak zupełnie zatarł w ich pamięci owe złowrogie odkrycie, że przez cały dzień ani jeden z nich do tego pokoju nie zajrzał, bo już deski nademną do tego stopnia były zgorzały, że musiałem trzymać się zgięty i na bok przechylony aby mi się nie sypał na głowę popiół i węgle.

Prześladowcy moi zaniechali zupełnie tej części domu, a jęli przetrząsać i rabować dolne piętro, gdzie znaleźli ową skrytkę do której miałem zamiar z początku się schronić. Głośnym okrzykiem radości powitali odkrycie; lecz nic nie znaleźli, prócz trochę żywności dla mnie przygotowanej. Omyleni w nadziei, poczęli w przyległej dużej sali odrywać futryny. Jeden z nich zaczął odrywać górne taflowanie ściany, tuż obok mojej kryjówki. Już prawie było skończone dzieło zniszczenia, już tylko mała przestrzeń pozostawała nietknięta, gdy robotnicy zniechęcili się do mozolnej pracy i dali za wygraną. Kryjówka moja mieściła się w wydrążeniu ściany, i gzems kominkowy bogato rzeźbiony zakrywał ją od przodu. Trudno było ruszyć ten gzems bez zniszczenia kominka wszakże toby ich niezatrzymało; lecz nieprzypuszczali aby między dwoma tam będącemi kominami, mogło się znaleść miejsce na pomieszczenie człowieka. W samym początku rewizyi już ten kominek najpilniej oglądano, i jeden z żołnierzy dał się słyszeć, że dobrze byłoby przebić ognisko kominka. — Niepotrzeba — odpowiedział drugi; lepiej obaczmy czy niema przejścia po za kominy, i to powiedziawszy, silnem tupnięciem nogi uderzył w to miejsce gdzie byłem ukryty. Drżałem od strachu by głuchy odgłos niezdradził mojej kryjówki; ale Ten, który rozkazał morzu: tu kres twój, i dalej nie postąpisz! naznaczył także kres prześladowcom, i nie dopuścił, aby miłość jaką mi okazali dobroczyńcy moi, stała się przyczyną ich zguby.

Zniechęceni daremnem szukaniem opuścili dom, i zaniechali nawet pierwszej myśli wywiezienia pani i jej sług do Londynu. Skoro drzwi się za nimi zamknęły, wywołała mię pani Wiesman, a ja wyszedłem jak drugi Łazarz blady i wycieńczony“.

Nie minęło go jednak więzienie. Pochwycono go później w domu który był najął dla siebie w Londynie; i tym sposobem nie skompromitował nikogo. Na inkwizycyach od razu powiedział nazwisko swoje i misyę w której przybył. Gdy mu zarzucono, że przyszedł buntować naród przeciw Królowej, oświadczył z godnością: „Wtrącać się do polityki, zabraniają nam same reguły naszego zakonu; oprócz tego dla nas misyonarzy są w tym punkcie surowe przepisy. Co się zaś tyczy posłuszeństwa należnego królowej i Papieżowi słuchamy i jednej władzy i drugiej, to jest każdej w zakresie tych rzeczy do których się prawa jej rozciągają.“ Badany o stosunki z różnemi osobami, wręcz odmówił odpowiedzi, biorąc wszystko na siebie. Tortury, które opisuje najszczegółowej — nic na nim niewymogły...

Równie zajmujący jest opis ucieczki jego z Toweru. Ale nad wszystko buduje nas sam charakter kapłana gotowego w każdej chwili ponieść śmierć męczeńską, lecz ani na chwilę niecofającego się przed obowiązkiem niesienia pomocy duchownej, bądź tym co trwają w błędzie odstępstwa, bądź wiernym, którzy są jej pozbawieni.

Ojciec Gerard — to nie płód fantazyi — to rzeczywisty apostoł, jeden z tych, jakich zakon jego zawsze wydawał na starcie fałszu, a tryumf prawdy Bożej.

żkę p. n. „Odpusty,“ dwie wiązki kluczyków, fartuszek, kapelusz.

— Żandarm Liszka ujął 17-letniego Jana Cepucha z Bronowic wielkich, który włamał się do kilku domów i dopuścił się kradzieży, oraz Maryannę Mazurownę z Bibic, oskarżonę o podrzucenie dziecka.

— W kradzieży u p. Czesława Kobuzowskiego w Sulistrowy pod Duklą, o której donosiliśmy, zabrali złodzieje prócz gotówki obligacyę na 1000 złr. na imie Jana Stromengera i 9 listów zast. galic. Tow. kredyt. Ser. III po 1000 złr. N. 6890, 6891, 6893, 6894, 6895, 6896, 6897, 8907 i 8908, trzy po 500 złr. Ser. IV N. 674, 1444, 1737 i 3 po 100 złr. N. 3266, 3267 i 3612.

— *Gazeta Lwowska* pisze: Niebezpieczne zajście, które mogło stać się powodem groźnych bardzo zaburzeń, wywołali czterej izraelici w kościele w Zbarażu. Podczas nabożeństwa odpustowego w dniu 13 b. m. (św. Antoniego) wśliznęli się do kościoła przepełnionego tłumem pobożnych czterej żydzi, ubrani w czapki szabasowe, i szukali tam swego dawniejszego współwyznawcy Abrahama Weinsafta, który przyjął był chrzest. Znalazłszy neofitę, żydzi chcieli go przemocą wziąć z sobą, co wywołało tak niesłychane wzburzenie w kościele, że nabożeństwo na chwilę przerwane być musiało. Lud rzucił się na zuchwalców, którzy wyprowadzeni z kościoła i obsypani gradem pocisków i razów, byliby niezawodnie padli ofiarą ludu obrażonego w swem religijnem uczuciu, gdyby nie szybka i energiczna interwencya c. k. żandarmeryi i policyi miejskiej, która z najwyższą tylko trudnością zdołała uratować żydów z rąk roznamiętnionego tłumu. Gdy się zważy, że na odpuście tym znajdowało się około 6000 włościan z okolic Zbaraża, można sobie wyobrazić, jak okropne zajścia mogła wywołać ta zuchwała i fanatyczna sprawka czterech zapamiętałych śmiałków. Neofitę Abrahama Weinsafta pod strażą wyprowadzono z miasta, sprawców zaś tego zaburzenia uwięziono.

— Nr 12 *Kroniki rodzinnej* z 15 czerwca zawiera: „Pogląd na postęp i jego cele w historyi ludzkości,“ — „Dolina Kościelecka w Tatrach,“ wiersz p. A. M.; — „Mazepa Słowackiego,“ studyum St. Tarnowskiego; — „Silva rerum;“ — „Powrót do gniazda,“ powieść z XVI wieku, przez I. J. Kraszewskiego; — Korespondencya ze Lwowa; — „Wianki,“ przez Zygmunta Glogera; — Fryderyk August Demetz,“ skreślił Moldenhauer; — „Słówko o obowiązkach rodziców i nauczycielek w prowadzeniu dzieci,“ przez Feliksę Eger; — Wiadomości literackie.

— W Szląsku górnym pruskim, w powiatach mianowicie Bytomskim, Katowickim i Zabrzeskim cholera mocno grasuje, szczególnie między górnikami i hutnikami oraz robotnikami fabryk. Rząd w Opolu wydał rozporządzenie do władz miejscowych w celu zapobiegania szerzeniu się choroby.

— W Wrocławiu czynią przygotowania do obchodu w tym roku 700ej rocznicy urodzin Ś. Jadwigi patronki Szląska, która urodziła się r. 1174 jako księżniczka Meranu. Założyła ona klasztór w Trzebnicy pod Wrocławiem, gdzie pogrzebioną była.

— Samobójstwa coraz więcej pochłaniają ofiar, a szczególnie Wiedeń liczniejszą niż kiedykolwiek ma teraz kronikę samobójstw. Ostatniemi czasy było tam kilka wypadków podwójnych samobójstw oraz samobójstw poprzedzonych zabójstwem. Rzadki jednak zaszedł tam d. 15 b. m. wypadek, trzy bowiem kobiety, prawdopodobnie matka i dwie córki, odebrały sobie razem życie, i to wystrzałami. Dniem poprzednio przybyły trzy porządnie, lubo niezbyt modnie ubrane kobiety, jedna licząca lat około 45, druga 24, trzecia 19, prawdopodobie matka z córkami, do hotelu Kummera na Mariahilf a nazajutrz po skromnym obiedzie w tymże hotelu usłyszano cztery wystrzały, z których trzy pierwsze niemal równocześnie padły. Gdy w asystencyi policyi i lekarza otworzono drzwi z pomocą ślusarza, wszystkie trzy niewiasty leżały na ziemi z przestrzeloną głową, każda trzymając w ręku pistolet. Średnia z nich dwa razy strzeliła do siebie i dwoma kulami była ugodzoną, a ze śladów krwi poznano, że pierwszy strzał nie odebrał jej przytomności, gdyż posunęła się kilka kroków, wzięła ze stołu drugi nabój, nabiła pistolet ponownie i jeszcze raz dała do siebie ognia. Nie miały one ze sobą żadnych rzeczy, ani nie znaleziono żadnego przy nich śladu, z któregoby można wnosić o ich nazwisku lub miejscu pochodzenia, wszelako, gdy przy najstarszej z nich znaleziono parę kluczyków, sądzić można, że kluczyki te należą do kufrów podróżnych, które może w innym hotelu lub domu prywatnym zostały. Powierzchowność ich bowiem zdradzała, że nie są miejscowe, a służba hotelowa zeznała, że mówiły akcentem węgierskim.

Powyższe szczegóły uzupełniamy jeszcze z najświeższej poczty: Trzy te osoby przybyły d. 4 bm. do Wiednia i stanęły w zajeździe „pod białym wilkiem“ na Fleischmarkt. Zapisały się jako „żona Mikołaja Papa urzędnika w W. Waradynie, z córkami.“ Jeden atoli z podróżnych stojących w tym hotelu twierdził, że mniemana pani Pap zowie się Ola György i jest rozwiedzioną żoną kupca György w Torda w Siedmiogrodzie. Żyły one w tym hotelu bardzo skromnie, z początku płaciły za życie, później żyły na rachunek, który uczynił 40 złr. Zostawiły tam kufer z rzeczami i przeniosły się do hotelu Kummera. W kufrze była bielizna i odzież małej wartości, oraz album, z którego wyjęte były wszystkie fotografie i potargane na drobne kawałki.

— D. 12 bm. utopiła się w Peszcie w Dunaju córka sekretarza stanu ministerstwa wyznań Gedeona Tanarky. Przez parę dni zamilczały tameczne dzienniki tę wiadomość ze względu na nieobecnego ojca. Nie wskoczyła ona do rzeki, ale cichaczem schodziła do wody i puściła się na głębię.

— Z powodu obchodu 23 letniego panowania króla Wilhelma III Holenderskiego, otrzymał między innemi król album heraldyczno-genealogiczne, bogato ozdobne w malowidła, a wykazujące pochodzenie jego od Karola Wgo w 36ym stopniu. Dom Oranii i Nassau pochodzić ma od księcia Limburskiego Walrama III, który umarł 1226 r. i pod tym względem heraldycy mieli już pewność. Teraz wygotowano genealogię Walrama od Karola, syna Ludwika jąkajły, potomka Karola Wgo.

Teatr. We czwartek dnia 18 czerwca, po raz pierwszy wodewil w 1 akcie pp. Clairville i Lombert Thiboust, tłómaczenie z francuskiego podłożony pod muzykę przez Jana Chęcińskiego: *Czuła struna* (La corde sensible; komedya w 1 akcie, przez Edwarda Falberon tłómaczył z francuskiego A. Błydowski: *Inny zamiar* i przysłowie w 1 akcie, przez Józefa Kościelskiego: *Do Indyj.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 16 czerwca po rannym deszczu później dość pogodno a parno, nad wieczorem i w nocy deszcz; termometr w cieniu od 9·2 doszedł do 22·2 R. Barometr z małym ruchem; dnia 17 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 329·67, termometru 12·4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 18 czerwca: Śgo Marka i Śgo Marcelina męczenników.

KONCERT. Wczorajszy koncert na dochód Moniuszki, powiódł się doskonale pod każdym względem. Koncert rozpoczęła uwertura Moniuszki pod tytułem „Bajka“. Kompozycya ta, która dotąd była tu jeszcze całkiem nieznaną, pomimo odwiedzin kompozytora, należy do wcześniejszych utworów Moniuszki. Ma ona bardzo piękne motywa, i świetne miejsca, całość atoli robi wrażenie jakiegoś „Potpourri“. Ważnym błędem tej kompozycyi jest szczególnie to, że się kilka razy kończy, jest to wprawdzie błąd właściwy również kilku znakomitym uwerturom włoskim jak n. p. Semiramidzie, nie mniej jednak jest błędem, którego obecnie bardzo się wyatrzegają kompozytorowie. Orkiestra pułku ks. pruskiego pod dyrekcyą p. Petersa wykonała tę uwerturę z wielką precyzyą i subtelnością, solo wiolonczelowe zagrane zostało świetnie. Po uwerturze nastąpiły Widma. Utwór ten wykonany był kilka razy w Krakowie przed paru laty, pod dyrekcyą samego autora. Wówczas chóry były silniejsze, i pojedyncze głosy lepsze. Uwzględniając jednak szybkość, z jaką wyuczyły się chóry tow. Muzy, tego tak trudnego utworu, oddać trzeba dyrekcyi sprawiedliwość, że przy niedostatku należytych sił, bardzo wiele uczyniła. Całe wykonanie poszło w ogóle dobrze. Niektóre ustępy o szybkim tempie odznaczyły się nawet precyzyą, a pojedyncze głosy wpadały doskonale. W wolniejszych tempach czuć było niedostatki, atoli nie tak dalece, aby to raziło. Z głosów solowych najlepiej popisał się baryton w czwartym numerze, w ustępie: „Dzieci nie znacie mnie“. O samej kompozycyi nie będziemy się rozpisywać, gdyż jest ona znaną i należycie ocenioną, co się zaś tyczy stosunku jej pod względem innych kompozycyi Moniuszki, to należy ona niezaprzeczenie do pierwszorzędnych utworów tego autora. *F. B.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Próby materyałów budulcowych.

Zarząd Towarzystwa politechników polskich w Monachium zamierza obok pracy podejmowanej dla własnego kształcenia się członków, przyjść w pomoc krajowi, jak o tem przekonywa następujące pismo:

Monachium 15 czerwca.

Czując potrzebę wzajemnej pomocy i ważność pracy zbiorowej i umiejętnej, „Kółko inżynierów“ istniejące w łonie „Towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej“ w Monachium, zamieniło się w odrębne „Towarzystwo politechników polskich“.

Celem jego jest wzajemna pomoc naukowa, przez odczyty fachowe, repetycye wykładów, które dość często rodakom, słabo posiadającym język niemiecki, bywają nieprzystępne. Oprócz tego w zakres celów Towarzystwa wchodzi dążność poznania kraju naszego i umiejętnego zużytkowania nauki na jego korzyść.

Korzystając z istniejącej przy tutejszej politechnice pracowni mechanicznej, w której prof. Bauschinger maszyną nowego systemu ocenia wytrzymałość materyałów budowlanych, Towarzystwo nasze upraszało profesora o próby materyałów z naszego kraju i umieszczanie rezultatów badań nad niemi w swych sprawozdaniach. P. Bauschinger oświadczył, że nie tylko tę pracę najchętniej podejmować będzie, ale nadto jeden egzemplarz sprawozdań udzieli Towarzystwu, pozwalając rezultaty badań materyałów naszego kraju ogłaszać po dziennikach.

Oprócz tego chemicy Polacy, członkowie Towarzystwa, są gotowi na żądanie pod kierunkiem profesorów w laboratoryum politechniki analizować okazy rud, jeśliby takowe nadsyłane były.

Oprócz ogłaszania badań mechanicznych i produktów chemicznych w pismach krajowych i zagranicznych, każdy zgłaszający się rodak otrzyma szczegółowe orzeczenie wartości produktu, jaki nadesłał.

Zamiar powyższy znajdzie zapewne chętne przyjęcie w kraju, i dla tego wzywamy wszystkich właścicieli rud, łomów kamieni, fabryk żelaznych, ceglanych, oraz cementów i sztucznych kamieni, wszystkich, co jaki materyał budowlany posiadają, do przesyłania swych produktów *franco* pod adresem: *Der polnische polytechnische Verein, München. (Bayern.)*

Kamienie oraz drzewa mają być przysyłane po dwa kawałki każdego gatunku następujących wymiarów: 3 — 4 decimetrów długości, 1 decimetr kwadratowy w przecięciu; w dokładnym prostokątnym czworoboku, jeden kawałek równolegle, drugi prostopadle do słojów; lane oraz kute żelazo w tychże rozmiarach, druty i sztaby we właściwej grubości a do 4 decimetrów długości.

Towarzystwo nie zwraca okazów nadsyłanych, lecz wyniki badań doręczy stronie. Przytem uprasza o podawanie dokładnego opisu miejscowości, i o ile się da rozległości pokładu, oraz nazwiska i adresu posiadacza.

Peszt 15go czerwca. *(Targ zbożowy).*

Chęć kupna i dowóz pszenicy słabe, tendencya mdła. Cena więcej obrót w innym ziarnie słaby, ceny stałe.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 7·75 do 7·90, na 85 f. po 8·30 do 8·40 za 100 f. cłowych; żyto za 80 f. po 5·25 do 5·50; owies 50 f. po 2·92, Szmalec po 41½ do 44½ złr.

Wrocław 15go czerwca.

Płacono za pszenicę na 88 funt. po 282 srgr., żyto na 84 funt. po 219 srgr.; owies na 50 f. po 205 sr.; rzepak na 150 funt. brutto po 240 srgr.; olej po 19½ tal.; spirytus na 100 Trall. po 23½ talara.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 15 czerwca.

Posady: Ekspedyentów pocztowych w Dziewinie, Gawłowie nowym i Sierosławicach (pow. Bocheński), podania w 4 tygodniach.

Edykta: Sąd kraj. lwowski zawiadamia Aleksandra Dobrzańskiego o nakazie zapłaty 85 zł. Mendlowi Tuschowi.

Obwieszczenia: W sądzie obw. Rzeszowskim 13 lipca licyt. egz. sumy 12,000 zł. hipotekowanej na dobrach Zuklin na rzecz Aleksandry z Micewskich bar. Jakubowskiej.

Przyjechali do Krakowa od dnia 16 do 17go czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: Tytus Krawczyński z Kalisza, Ludwik Sielawa z Galicyi, Wacław Bratkowski wł. d. z Rosyi, Mikołaj Dylewski z Warszawy, Władysław Rydel z żoną z Górki, Antoni Opalla z Kozłowa, J. Wojciechowski z Galicyi, Józef Hladek z Zatora, Władysław Gubrynowicz ze Lwowa, Honorat Miszke z Poznania, Mikołaj Przyłucki wł. d. z Rosyi, Dr Feliks Nowina z Wiednia.

HOTEL SASKI: Jan Zarewicz z żoną z Sanoka, Bronisław hr. Poniński wł. d. z Włoch, Józef Neuman kupiec z Częstochowy, Ignacy Skrochowski Dr filozofii z Wiednia, Edmund Zagórski właś. dóbr z Niegardowa, Karol Drzewiecki właś. dóbr z Kongresówki, Józef Falęcki Dr med. z Kongresówki, Leon Horbuczew z Olkusza, Władysław Haller wł. dóbr z Polanki, Wincenty Machnicki z Węglowic, Helena Potworowska z Wielkiej Kazimierzy, Aleksander Leśniowski z Sosnówki, Adam Korczak Kadłubowski wł. dóbr z Wołynia, Aleksander Erds pułkownik ze Lwowa, Michał Wysocki wł. dóbr z Wrocławia, Franciszek Bocheński wł. d. z Kongresówki, Stanisławą Czarnowska i Józef Dauksza z familią z gub. Wileńskiej, Onesime Doublie i Luliusz Lobry z Paryża, Mikołaj Bukowski z familią i Józef Bukowiecki z żoną z Odessy, Marya Ledóchowska z Wołynia, Leonard Dobrow z Kiszeniewa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 16 czerwca. *Triester Ztg* donosi, że korweta „Fryderyk“ przybyła 2 b. m. do Suez i popłynęła do Azyi wschodniej.

Moguncya 15 czerwca. Z powodu otwarcia drugiego ogólnego zebrania stowarzyszenia katolickiego niemieckiego odbyło się dziś powitanie w hotelu frankfurckim. Szlachta katolicka była licznie reprezentowaną, a udział zamiejscowy bardzo wielki. Oprócz prezesa bar. Loë, przemawiali Evels z Bonn, Jan Falck, Dr Höfner z Moguncyi, hr. Bassenheim z Bawaryi, Racke z Moguncyi, hr. Stillfried z Wiednia, Dr Lingens z Akwizgranu, bar. Funkenstein z Bawaryi, hr. Kayenek z Badenu, hr. Bissingen z Wirtembergii, Baudri z Kolonii i Strobel z Charlottenburga; nadeszło wiele telegramów i listów.

Rzym 15 czerwca. Na konsystorzu dziś odbytym Papież dokonał na kardynałach Chigi, Simor i Guibert obrzędu otwarcia ust i mianował kilku biskupów, z których przypada czterech na Włochy, pięciu *in partibus infid.* oraz Czaszki na biskupa Spiskiego. Papież jest zdrów.

Kopenhaga 15 czerwca. Wiadomość o podaniu się całego gabinetu do dymisyi, potwierdzoną jest urzędownie. Dziś po południu król wezwał do siebie dawniejszego ministra Estrupa.

Liverpool 16 czerwca. Rochefort ma dziś przybyć do Liverpool a w razie niewpuszczenia go, co *Morning Post* uważa za niepodobne do prawdy, uda się przez Holandyę do Belgii.

Londyn 15 czerwca. Doniesienia z Indyj mówią o niespodziewanym popędzie handlowym między Indyami a Azyą środkową w skutku nowego traktatu z Jarkandem.

Dziennik Polski oświadcza dzisiaj z powodu ogłoszenia przez siebie „projektu administracyi w Galicyi,“ że postarał się o rękopis i pospieszył z umieszczeniem, aby go inny dziennik nie ubiegł. Nic słuszniejszego, lubo niepotrzebował starać się o rękopis, bo ów „projekt“ drukowany był w zeszycie marcowym *Przeglądu Polskiego,* który bądź co bądź ubiegł go w téj publikacyi. Ale tu nie o to chodzi. Projekt rzeczony jest projektem wypracowanym przez komisyę koła polskiego we Lwowie, a *Dziennik* podaje go za projekt Wydziału krajowego, lubo ułożony przez zeszłoroczną komisyę sejmową. To co pisze, że Wydział przesłał projekt ministerstwu spraw wewnętrznych do opinii, nie dowodzi jeszcze, aby go wziął za swój elaborat jakoteż, aby go miał przedłożyć sejmowi. *Dziennik Polski* ogłosił ów projekt z taką stanowczością jako wniosek Wydziału krajowego, iż pierwszéj chwili nie dostrzegliśmy, że był on przedrukiem bez żadnéj zmiany projektu zamieszczonego przed trzema przeszło miesiącami w *Przeglądzie Polskim.*

Jak łatwem było przewidzieć, dzienniki wiedeńskie poświęcone są rozbiorom, rozumowaniom a wreszcie domysłom o zmianie ministra wojny w ministeryum państwa, o jej przyczynach, następstwach oraz okolicznościach, które ją sprowadzić miały. Organa wiernokonstytucyjne drażni widocznie tajemnica, w jakiej przed niemi trzymano ów wypadek, a może więcej jeszcze chwila, jako poprzedzająca w Czechach wybory, której, zdaniem ich, użyto, aby zmienić namiestnika. Sądząc z telegramów, odwołanie bar. Kollera wielkie sprawiło w Pradze wrażenie. *Bohemia* wyraża przekonanie, że bar. Weber w tym samym duchu prowadzić będzie dzieło utrwalania, jakie po bar. Kollerze przejmuje; dalej *Tagesbote* zapewnia, że bar. Koller posiada tę szacowną stanowczość, która we wszelkich okolicznościach umie zjednać uszanowanie dla ustaw. *Narodni Listy* żałują odwołania bar. Kollera, upatrując w niem „zwrot na gorsze,“ gdyż Koller miał samodzielność wobec ministra Lassera, a teraz wejdzie jeszcze „surowszy“ kierunek administracyjny dla wzmocnienia konstytucyi grudniowej. *Pokrok i Politik* w pierwszym dniu milczały.

O wrażeniu doznanem przez dzienniki wiedeńskie pisze list z Wiednia zamieszczony na zwykłem miejscu, a było ono dość silnem, aby zepchnąć sprawę Prata z horyzontu prasowego, co już nie pomału za zmianą dokonaną przemawia.

Kongres międzynarodowy w rzeczach prawa publicznego w wojnie, który zwołany został do Brukselli za powodem Rosyi, krótko tylko obradować będzie, albowiem program przez Rosyę przedstawiony ma służyć tylko za podstawę, a poszczególne pytania w nim wyliczone pójdą przedewszystkiem pod obrady specyalnych komisyj, które na nowem zebraniu się kongresu w jesieni zdadzą z nich sprawę.

W poniedziałek, jak wiadomo, dostał się na stół Zgromadzenia narodowego wersalskiego wniosek lewego środka postawiony przez Kazimierza Périer względem obwołania Republiki z siedmioletnią prezydencyą Mac-Mahona. Wniosek ten oddany został komisyi trzydziestu, ale z uznaniem nagłości, lubo większością tylko czterech głosów. Z prawego środka wniósł hrabia Lambert de Sainte Croix wniosek, aby władzę Mac-Mahona utwierdzić, utworzyć dwie Izby i przekazać Izbie wyższej wespół z prezydentem Republiki prawo rozwiązywania Izby niższej. Po upływie siedmiolecia kongres z obu Izb złożony ma mianować prezydenta albo inną nadać konstytucyę, co znaczy, że może obwołać także monarchię. Natomiast odrzuciła Izba wniosek ks. Larochefoucauld względem przywrócenia monarchii. Rząd nie zabierał głosu i zostawił Izbie zupełną swobodę działania. Uchwała przeto poniedziałkowa jest pierwszym krokiem na drodze utrzymania Republiki, lubo większość czterech głosów jest tak słabą, iż następne obrady nad projektem mogą ją zniweczyć.

Jeszcze Rochefort nie przybył do Europy, a już w amerykańskich dziennikach złożył pierwsze próby swojej „Latarni,“ która nie jest inną, jak była dawniej, oczywiście ze zmianą nazwisk. Francya mimo ciężkich prób i doświadczeń, lubuje się w frazesach, skoro *La Lanterne* otrzymała już tysiące prenumeratorów, zanim zaczęła wychodzić.

Dzienniki angielskie zajmują się przyszłym soborem prowincyonalnym irlandzkim, który Prymas W. Brytanii i Irlandyi kardynał Cullen z polecenia Papieża zwołał. Sobór ten ma zbadać ustawę parlamentu, która orzekła nieważność bul papieskich w Anglii, oraz stosunki klasztorów do państwa i stosunki prawne Jezuitów w Irlandyi. Wobec zupełnej wolności kościelnej w Anglii i wolności stowarzyszeń, dzienniki najbardziej nawet purytańskie i anglikańskie, jak organa partyi torysów, czują, że nie można dziś przeciw katolikom nowych zdobywać uchwał, ale radzą przynajmniej bronić ustaw Henryka VIII, Elżbiety i ich następców. Wprawdzie papiści nie są już dziś jak za Cromwella wyjęci z pod prawa, ale ciężą na nich jeszcze zabytki dawnego prawodawstwa. Zadaniem soboru pomienionego będzie zapewne wykazać niestosowność ustawy zabraniającej ogłaszać bule papieskie i pozbawiającej je legalności, albowiem bule bywają ogłaszane, a legalność ich nie podlega dla tego kontroli państwa, iż obowiązują one tylko katolików, a rząd nie ma z niemi nic do czynienia. Odrzucił też parlament angielski 237 głosami przeciw 94 wniosek Newdegate względem kontroli klasztorów katolickich, choć niektórzy mówcy zalecali formalnie postępowanie pruskie. Zasada jednak wolności religijnej wzięła górę, a rząd przy tej sposobności oświadczył, iż gdyby Izba wdała się w kontrolę klasztorów, tem samem uznałaby istniejące klasztory i sprowadziłaby kłopot a skutku żadnego.

Zapomniany jest już powód dymisyi gabinetu duńskiego, gdyż ilekroć doznał on złego przyjęcia w izbie, podawał się do dymisyi, a król jej nie przyjmował, i gabinet znów do pewnego czasu stał bez podstawy. Tym razem wezwał wprawdzie król Estrupa, członka niegdyś konserwatywnego gabinetu, a jeśli nie uda mu się złożyć nowego gabinetu, ministrowie teraźniejsi będą musieli dźwigać dalej brzemię władzy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 16 czerwca. Rada związkowa potwierdziła na dzisiejszem posiedzeniu pełnem projekta ustaw: organizacyi sądownictwa, kodeksu postępowania karnego i kodeksu postępowania cywilnego według wniosków wydziału sprawiedliwości, odrzuciwszy wnioski poprawcze postawione przez niektóre rządy; następnie uchwaliła wniosek tyczący się sądów policyjnych.

Wersal 16 czerwca. Na Zgromadzeniu narodowem pięciu deputowanych, między którymi Cissay, wobec twierdzenia *Journal officiel,* który rzekł, że głosowali za wnioskiem nagłości albo wstrzymali się od głosowania, oświadczają, że głosowali przeciw wnioskowi nagłości. W ten sposób większość zmienia się w mniejszość (było bowiem 4 głosów większości *Red.)* Prezes oświadcza, iż wota sprawdzone nie mogą ulegać zmianie.

Paryż 16 czerwca. Poseł francuski w Anglii podał się do dymisyi. Ks. Hohenlohe poseł niemiecki w Paryżu, odjeżdża jutro do Bremy dla przewodniczenia zjazdowi rolniczemu. Ks. Metternich wyjeżdża dziś do Johannisbergu.

Rzym 16 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski odraczający parlament. — Dziś rozpoczynają się w Watykanie przyjmowania z powodu rocznicy wyboru Papieża. Prezes ministrów Minghetti wyjechał do Bawaryi.

Santander 16 czerwca. Urzędownie nie stwierdzona dotąd pogłoska mówi o znacznem zwycięstwie republikanów.

Kursa. Wiedeń d. 17 czerwca, godź. 2 m. 20 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·40 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·75 — Losy z r. 1860 108·— — Akcye banku 989. — Akcye kredytowe 218 25.— Londyn 112·—.— Srebro 106·15.— Dukat 0·— — Lombardy 139·50. — Losy z roku 1864 129 75. — Akcye franko-austr. 28·75. — Napoleondor 8·94. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 255·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 143.50. — Akcye kolei północno-wsch. 108·—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 750·— — Oblig. indemniz. gal. 80 75.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 85·50. — Akcye anglo-banku 128·75. Akcye kolei rządowej 321·—.— Akcye kolei siedm. —· — — Akcye kolei Rudolfa 156·75. — Tramway 132·— — Akcye banku budowy 52·—.— Akcye kolei wschodn. 52·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 30 50 — Akcye banku zjedn. 97·—.— Losy tureckie 47·50 — Losy prem. węg. 76 50.— Akcye kolei bogumińskiej 139·50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 209.50 — Akcye kolei półn. zach. 179 75. — Akcye franko-węg. 64·25. — Ogólny austr. bank 43·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 czerwca.

(Wartość kuponów do 18 czerwca).	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 50	105 —	—
Kupony srebr. płatne „	107 50	105 25	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 75	154 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 39	5 25	—
Napoleondor 1 sztuka	9 04	8 80	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. (oprócz kup. bież.)	81 75	80 —	61
4% listy zastaw. „ „	75 50	73 50	1 85
5 „ listy zastaw. „ „	84 50	83 —	2 32
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 25	94 —	2 55
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 25	88 50	78
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 25	91 —	78
7 „ „ dłużne	94 75	93 50	89
6 „ „ hipoteczne za 100 zł.	87 75	86 —	1 76
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	96 —	93 —	2 78
6 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	95 50	93 50	2 78
Losy prem. węg.	78 —	75 —	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
„ „ zakł. hipoteczn. z 200%	200 —	190 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	255 50	251 50	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	144 50	141 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	93 —	90 —	1 39
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	93 —	1 94
4 „ „ „ „ „ II. „	94 —	92 —	1 94
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	93 —	91 —	2 43
4 „ „ likwid. „ 100	78 75	77 —	19
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	45 50	43 —	—

Wiedeń 16 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	69 55	69 45
5 „ „ „ „ srebr.	75 —	74 80
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	— —	98 50
„ „ „ czeskie	— —	96 —
„ „ „ węgierskie	75 40	74 90
„ „ „ galicyjskie	81 50	81 —
„ „ „ bukowińsk.	78 50	78 —
„ „ „ siedmiogr.	72 40	71 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	95 60	95 30
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 60	91 45
4 „ galicyjskie	75 50	74 —
5 „ „	84 50	83 60
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
5 „ węgierskie listy	85 75	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 50	95 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	85 —	84 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	— —	122 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	268 —	262 —
„ „ „ 1854	99 50	99 —
„ „ „ 1860	108 —	107 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	110 75	110 25
Losy pożyczki z r. 1864	130 25	130 —
„ prem. pożyczki węg.	77 —	77 50
„ Comorente	20 75	20 25
„ Kredytowe	163 50	163 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 75	90 25
„ księcia Salm	30 25	29 75
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	25 25	24 75
„ hr. St. Genois	22 25	21 75
„ miasta Budy	— —	— —
„ księcia Windischgraetz	19 —	18 —
„ hr. Waldstein	21 75	21 25
„ hr. Keglevich	12 25	11 75
„ Rudolfa	12 25	11 75
„ tureckie 400 frank.	47 50	47 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	991 —	990 —
Zakładu kredytowego	218 75	218 50
Żeglugi parowej na Dunaju	524 —	522 —
Kolei północnej Ferdynanda	2085	2080
Kolei rządowej fr. a.	323 —	322 50
„ zachodniej c. Elżbiety	207 50	207 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	140 25	139 75
„ Galicyjskiej	255 25	254 75
„ Czerniowieckiej	142 50	142 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodniej	106 75	106 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	157 25	156 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	142 50	141 50
„ Koszycko-Bogumił.	138 50	138 —
„ Siedmiogrodzkiej	138 —	137 —
„ Cisańskiej	227 50	227 —
„ wschodnio-węgierskiej	49 75	49 25
„ austryack. półn.-zach.	179 —	178 —
„ Franciszka Józefa	201 75	201 50
Banku anglo-austryackiego	129 25	128 75
„ anglo-węgierskiego	31 50	30 50
„ austryackiego ogólnego	44 25	43 75
Zakładu Kredytowego węg.	157 50	156 50
Banku franko-austryackiego	29 25	29 —
„ franko-węgierskiego	65 —	64 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	64 25	63 75
„ galicyjskiego hipoteczn.	86 80	86 60
„ austryack. związkow.	8 25	7 75
„ dla obrotu ogólnego	86 —	85 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	32 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	87 —	86 75
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	140 —
Emisya z r. 1867	— —	136 —
„ południowa St. 500 fr.	109 —	108 50
Bony 1875—1876 6%	225 —	224 50
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	94 50	94 —
„ „ 100 zł. w. a.	— —	89 —
„ „ w srbr. 5%	105 15	104 90
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	98 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	107 50
Emisya II.	104 75	104 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	76 75
Emisya z. r. 1867	— —	87 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 50	78 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	94 25	93 75
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 35	5 34
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 95	8 94
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 30	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65

Lwów 14 czerwca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 19
„ cesarski	5 30	5 20
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 64
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 —	83 35
„ „ „ „ „ 4 „	75 —	74 25
„ „ Banku hipoteczn.	87 40	86 75
Obligi indemn. bez kuponów	81 75	81 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	254 -	252 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	140 50	138 50
„ baku hipoteczn. gal.	214 —	212 —

Warszawa 15 czerw.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 5	93 75
„ „ 2 „ „	93 20	92 90
„ kupon „	— -	1 92—
„ „ nowe „ „	92 25	91 95
kupon „	— —	2 40
„ lidwidacyjne „ „	77 95	77 65
kupon „	— —	15
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 50	— —
„ „ bydgoska	72 50	— —
„ „ terespolska	115 75	— —
„ „ łodzka	100 —	— —

ODEZWA.

Mam zaszczyt donieść Szan. Panom Obywatelom posiadającym gorzelnie, że wyrabiam i urządzam w méj pracowni **Parnik** do gotowania ziemniaków w ten sposób, iż bez poprzedniego rozcierania ich na dotychczasowych młynkach, ugotowana i roztarta masa już po kilkunastu minutach parzenia bezpośrednio do zacierowéj kadzi wpływa i temsamem sławny parnik Hollefreunda **vacuum** zwany z tą wielką korzyścią zupełnie zastępuje, że gdy niema żadnéj skombinowanéj maszyneryi i raptownemu psuciu nie podlega, obsługi rutynowanego a zbyt drogiego maszynisty nie potrzebuje, tylko jedynie zwykłego gorzelnianego parobka, który dotychczas nad zwykłym parnikiem czuwał.

Oprócz tego zachodzi między temi dwoma jedną i tę samą służbę czyniącemi maszynami ta wielka różnica, że gdy **vacuum** Hollefreunda urządzone na 20 korcy ziemniaków 8—9000 złr. kosztuje, to ta przezemnie wyrabiana pojedyncza maszyna téj saméj objętości, nawet dziewiątéj części kapitału nie wymaga, a przytem rąk roboczych wielce oszczędza i maszynistę zbędnym czyni.

Za wykonanie wedle podanéj wskazówki wszelkie daję poręczenie i upraszam, gdyby kto z Szan. Panów Obywateli życzył sobie podobny parnik w swéj gorzelni umieścić, aby raczył przy zamówieniu o tem łaskawie mnie wcześnie uwiadomić, żebym mógł się natychmiast wyrobem zająć, nie będąc naglonym.

Nadmienić i to jeszcze muszę, że co się do téj pory na polu ulepszeń gorzelnianych maszyn zdziałało, to bez zaprzeczenia ta moja pojedyncza maszyna na uwzględnienie zasługuje, albowiem nietylko że jest najlepszą i najpraktyczniejszą, ale też co najważniejsze w cenie najprzystępniejszą.

Dodaję prócz tego, że wyrabiam parniki nietylko dla gorzelń, ale także dla gospodarstw lub folwarków, gdzie gorzelni niema, do parowania ziemniaków dla bydła; tym sposobem oszczędza się i na ludziach i na ziemniakach, których nie potrzeba gnieść.

Opawa w Szlązku austryackim dnia 12 Maja 1874 r.

Piotr Szumlakowski, fabrykant wyrobów kruszcowych.

Uznanie.

Poświadczam niniejszem, że W. *Piotr Szumlakowski* właściciel fabryki w Opawie przez czas dwóch ostatnich lat w dobrach Łańcuckich ustawił dwa kompletne aparata gorzelniane — jeden kolumnowy do pędzenia okowity z 75 korcy ziemniaków wraz z rektyfikacyą spirytusu, z którego otrzymuje się okowita na 88 do 90% Trl., spirytus zaś bez najmniejszego odoru na 94 do 96% Trl. — drugi aparat zupełnie pojedynczy systemu Rościszewskiego do zacierania 30 korcy kartofli dziennie.

Tudzież ustawił nam ten sam W. Szumlakowski przeszłéj jesieni nową wielką gorzelnię w dobrach Satanowskich w Rosyi położonych, pod moją wiedzą zostających, a do JO. Księcia Romana Eustachego Sanguszki należących.

Z dostarczonych aparatów jesteśmy po zrobionych dokładnych próbach najzupełniéj zadowolnieni — robota piękna, gładka i trwała — ceny umiarkowane, a stosunek z tym fabrykantem nie pozostawia nic do życzenia.

Zamek Łańcucki dnia 23 Stycznia 1874 r.

(1069-3-3) Pełnomocnik jeneralny *J. Michalski* w. r.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*